



Pòzegnano kaszubskiego pieśniarza

„Być może na Kaszubach są ludzie, którzy Go nie znali ale, na pewno, nie ma zakątka gdzie nie rozbrzmiewałaby jego pieśń „Chto chce spãdzëc dobré wczasë” - powiedział, między innymi, wojewoda **Józef Borzyszkowski** nad grobem śp. księdza **Antoniego Peplińskiego**. Autor tej i wielu innych cudownych pieśni i piosenek kaszubskich odszedł do wieczności w niedzielny pora-

wpływ wywierał na niego znakomity poeta kaszubski ks. dr **Leon Heyke**. Po zakończeniu wojny wstąpił do Seminarium Duchownego w Pelplinie, które ukończył w 1950 roku święceniami kapłańskimi. Po nich, przez 6 lat, był wikariuszem w Chojnicach. Potem, na krótki czas został proboszczem w Pawłowie, by następnie przez ćwierć wieku kierować parafią w Czarnowie na Kociewiu. Po wielokrotnych pety-



Nad grobem przemawia wicewojewoda gdański **Józef Borzyszkowski**. Obok stoi **JE** biskup ordynariusz pelpliński **Jan Bernard Szłaga**

nek 6 sierpnia br. Ceremonia żałobna, która rozpoczęła się w środę (9.08) o godzinie 11⁰⁰ zgromadziła tłumy wiernych z parafii mściszewickiej i sąsiednich. Obecne też były delegacje Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego z czasnych Kaszub, w tym aż dziesięć pocztów sztandarowych oddziałów ZK-P.

Mszę świętą, w obecności kilkudziesięciu księży, prowadził ordynariusz pelpliński ks. bp **Jan Bernard Szłaga**. Biskup też odprowadził ciało zmarłego kapłana na miejsce wiecznego spoczynku pod przykryciem wiecznego spoczynku pod przykościelny krzyż. Natomiast, wzruszającą homilię wygłosił ks. prałat **Stanisław Gackowski** z Zukowa - przyjaciel śp. ks. Antoniego, który jeszcze przed kilkoma latami, jako dziekan sierakowicki, dzielił trud duszpasterzowania ze zmarłym księdzem w tym samym dekanacie.

W swoim kazaniu przypomniał pokrótce pierwszy, ziemski, etap życia śp. ks. Peplińskiego. Urodził się 26 kwietnia 1918 roku w Wielkim Klińcu pod Kościerzyną w wielodzietnej rodzinie. W 1922 jego rodzice przenieśli się z rodzinnego Kłęczna (koto Wlk. Klińca) do Łyśniewka pod Sierakowicami i tam uczęszczał do szkoły podstawowej. Przed wojną ukończył gimnazjum w Kościerzynie, gdzie duży

wpływ wywierał na niego znakomity poeta kaszubski ks. dr **Leon Heyke**. Po zakończeniu wojny wstąpił do Seminarium Duchownego w Pelplinie, które ukończył w 1950 roku święceniami kapłańskimi. Po nich, przez 6 lat, był wikariuszem w Chojnicach. Potem, na krótki czas został proboszczem w Pawłowie, by następnie przez ćwierć wieku kierować parafią w Czarnowie na Kociewiu. Po wielokrotnych pety-

ejach został wreszcie przeniesiony w 1983 roku na ukochane Kaszuby, do Mściszewic. Jego twórczość poetycka i kompozytorska rozwinęła się głównie „na wygnaniu” - jak sam określał pobyt w Czarnowie. Tam napisał najwspanialsze utwory kaszubskie, które dziś rozślawiają Kaszuby w całym kraju i poza jego granicami. Jest także autorem przepięknych kolęd. Tę działalność śp. księdza Antoniego przypominali ks. Gackowski podczas homilii, ks. bp Szłaga oraz nad grobem Jan Szutenberg - pisarz z podmiejszewickiej Dąbrowy i prof. **Józef Borzyszkowski**. Ci dwaj ostatni wypowiedzieli się w języku kaszubskim. Oprócz nich, wspaniałego piewę Kaszub, żegnał delegat z czarnowskiej parafii oraz kombatant - współtowarzysz wojennych losów zmarłego.

W niedługim czasie po śmierci nieodżałowanej **Izabelli Trojanowskiej** i **Henryka Hewelta** rozstaliśmy się z następnym wielkim piewę Kaszub - wspaniałym kompozytorem. Pozostaje refleksja, czy znajdują się następcy, którzy godnie wypełnią miejsca po tych wielkich postaciach kaszubskiej rodnej ziemi.

Eugeniusz Pryczkowski

Antoni Pepliński

Pòzegnanié

*Dzysò më sã rozéńdzemë,
òdjedzemë z waji wsë.
Ale wama òstawinë
w wajich wòdach nasze tżë.*

*Më ù waju dobrze mielë:
wiele stùńca, wòdã, las.
Jaz żól, że dzys òdjedzemë,
bò dzys na nas nadszed czas.*

*I chòc wiele lat ùplënie,
przińdzemë do waju wsë.
Wòda w Kłęcznie nie wëdżinie
bò w ni plëną nasze tżë.*

Odjechali, by powrócić

Od czwartku 3 sierpnia Kaszuby gościły uczestników III Sympozjum dla Polonii Kaszubsko-Pomorskiej. Przyjechali do nas Kaszubi z rozmaitych stron świata. Niektórzy zostali tam po II wojnie światowej, inni znów wyemigrowali w czasie stanu wojennego albo później. Na przykład **Bolesław Klecha** był pilotem, walczył o Anglię i tam został. Teraz - jak powiedział podczas zwiedzania Muzeum Ziemi Puckiej - przyjechał powiedzieć „Zostańcie z Bogiem”. Jest Kaszubą z Warzna koła Szemuda.

Bazą sympozjum był wyremontowany dwór w Starbieniinie, wsi leżącej opodal Choczewa, gdzie równocześnie od 3 sierpnia br. rozpoczęła działalność filia Kaszubskiego Uniwersytetu Ludowego z Wieżycy. Dyrektor **Marek Byczkowski** mówił, że spotkanie polonusów ma służyć przede wszystkim ich integracji. Być może niektórym ułatwi również powrót do macierzystych stron. Ma też pomóc im odwiedzić, poznać lepiej kraj swego dzieciństwa. Wielu emigrantom te spotkania dostarczają moc wzruszeń, dlatego wszyscy obiecują sobie (o ile tylko zdrowie pozwoli) wrócić tu za rok.

Program minionego sympozjum był bardzo napięty. W czwartek 3.08. nastąpiło powitanie, a następnie **Tadeusz Bolduan** wygłosił referat nt.: „Główne kierunki rozwoju Pomorza w historii”. Po obiedzie odbyło się spotkanie z wla-

dzami ZK-P i redakcją „Pomeranii”, a następnie z wojewodami gdańskim i słupskim. Po kolacji był występ zespołu Pieśni i Tańca z Sierakowic. W piątek goście zwiedzali Oliwę i Gdańsk, a więc poznali katedrę, w której złożyli wieńce i kwiaty na grobach książąt pomorskich, dalej Muzeum Etnograficzne, by następnie pojechać do Gdańska zwiedzać Ratusz Głównego Miasta, Dwór Artusa i Dom Kaszubski, w którym spotkali się z władzami miasta. Sobota poświęcona była zwiedzaniu Żarnowca, Krokowej, Władysławowa, Helu i Jastarni, a w niedzielę goście pojechali do Swarzewa na mszę świętą po południu zaś do Pucka. Poniedziałek poświęcony był na poznanie ciekawych miejsc Gdyni, wtorek - Bytowa, środa - Wejherowa i Piaśnicy. Każdego dnia odbywały się seminaria wygłaszane przez dziennikarzy, czy profesorów Uniwersytetu Gdańskiego.

Sympozjalnych gości było ponad 30. Najwięcej przyjechało z Niemiec, Francji, Anglii i Skandynawii. Byli też z USA, Kanady a nawet z Luksemburga czy Albanii.

Ks. **Leonard Flisikowski** przyjechał z Watykanu, gdzie odbył studia i pracuje już kilkanaście lat. Pochodzi z Redy. Przyjeżdża na Kaszuby z wielką radością, bo jak stwierdził „tu zostało jego serce”. Mówił, że w domu rozmawiało się tylko po kaszubsku. Do dzisiaj całkiem niezłe posługuje się tym językiem.

dok. na str. 4

CÈZ JE CZÈC

12 sierpnia w siedzibie Klubu Studenckiego "Pomorania" (chęcz w Łączyńskiej Hucie koło Chmielna) odbyło się zebranie Prezydium Zarządu Głównego ZK-P. Po obiedzie członkowie Prezydium spotkali się z członkami klubu i dyskutowali nad rolą Pomorania w Zrzeszeniu.

Do niedzieli 13 sierpnia trwał XIX Festiwal Folkloru Ludów Północy. W sobotę i niedzielę odbywały się niezwykle koncerty z udziałem jazzowego kwartetu Jarosława Śmietany i kaszubskiego zespołu folklorystycznego „Koleczkowianie”. Pierwszy z nietypowych koncertów odbył się w sobotę w Kościele św. Jana w Gdańsku, drugi - w niedzielę na Helu. Kaszubski Zespół „Koleczkowianie” pracujący pod kierunkiem Tadeusza Dergacza, prezentuje - zdaniem J. Śmietany - folklor autentyczny i dlatego jazzman wybrał właśnie tę grupę jako partnera fascynującego przedsięwzięcia (szerzej obok w relacji A. Jabłońskiego).

W niedzielę 13 sierpnia w kaplicy kościoła św. Jana w Gdańsku odbyła się comiesięczna msza z kaszubską liturgią słowa. Podczas absencji, spowodowanej urlopem, ks. Waldemara Naczka mszę odprawił i homilię wygłosił ks. Stanisław Me-

gier - proboszcz parafii św. Jana z Kęt z Rumi. Po mszy, wszyscy jej uczestnicy, przeszli do klubu Me-stwin znajdującego się w Domu Kaszubskim, by przy kuchu i kawie wysłuchać dwudziestominutowego koncertu wspominającego sierpień '80 w wykonaniu Anatola Filipkowskiego.

W najbliższą sobotę 19 sierpnia w Kartuzach odbędzie się impreza o nazwie "Auto Moto - Kaszuby '95". Zjadą tam miłośnicy starych motocykli by walczyć o puchar burmistrza Kartuz. Impreza ma jednak głównie na celu promowanie regionu kaszubskiego i wspaniałych walorów rodzimej kultury i języka kaszubskiego.

Na niektórych przystankach gminy Sierakowice pojawiają się nowe wiaty autobusowe. Projekt nawiązuje do tradycji i motywów kaszubskich. Będą to pierwsze takie wiaty na Kaszubach. Warto dodać, że znaki określające granice obszaru gminy również są bardzo ładnie wykonane i nawiązują do kaszubskiego charakteru tej gminy.

Wojewódzki Konserwator Zabytków dr Marcin Gawlicki poinformował, że zostały przydzielone pieniądze na renowację zabytkowych kurdybanów znajdujących się w Kolegiacie Kartuskiej. Jest to jeden z najwspanialszych zabytków będących w świątyni na Kaszubach.

(ep)

Jazzmani i Koleczkowianie

Jak świat światā, tak czegò jesz nie bëło!

Co prawda, w ostatnim czasie odnotować można wiele prób łączenia folkloru z muzyką rockową, jazzem czy reage, ale nikt nie próbował w tym celu sięgać do bogactwa muzyki Kaszub. Nikt, oprócz Jarosława Śmietany. Jak twierdzi - długo poszukiwał inspiracji do swoich nowych utworów, myśląc jednocześnie o połączeniu sił swojego kwartetu z zespołem prezentującym autentyczny folklor. Po wysłuchaniu wielu taśm z nagraniami różnych kapel J. Śmietana zdecydował się na „Koleczkowian”, bo „są autentyczni”.

Próby trwały tydzień. By mogły się odbywać, dyrekcja Szkoły Podstawowej w Koleczkowie udostępniła muzykom uczniowskie sale. **Efekt**em tej pracy był wspólny koncert w ruinach gdańskiego kościoła świętego Jana, w ramach finału XIX Festiwalu Folkloru Ludów Północy. Jarosław Śmietana i „Koleczkowianie” pojawili się na scenie tuż po godzinie 22.00, a witani byli gromkimi brawami publiczności.

Rozległy się dźwięki bazy, do której dołączył saksofon, a później gitara. W kolejno prezentowanych utworach usłyszeliśmy diabelskie skrzypce w połączeniu z perkusją, dźwięki burczybasów, mżeczka, kontrabas, trąbki i akordeonu, które wtórowały śpiewom „Koleczkowian”. „Dzysò wieselè,

witro pręcz mùszā”, „Rëbë nie roscą w lese jak grzëbë” i wiele jeszcze innych kaszubskich pieśni, po raz pierwszy wykonanych zostało w jazzowej aranżacji. Choć nie zawsze muzycy imponowali zgraniem i gdzieś tam pojawiał się fałsz, to publiczność reagowała żywiołowo. Aż do momentu, gdy nastąpiła awaria oświetlenia. Konsternacja na widowni nie udzieliła się muzykom. Przy niewielkim reflektorze telewizyjnej kamery rejestrującej koncert, Śmietana i „Koleczkowianie” kontynuowali jeszcze przez jakiś czas swój występ, tworząc atmosferę happeningu.

Po przerwie, gdy usunięto już awarię, koncert rozpoczął się na nowo. Zapytani, jak można było połączyć jazz z folklorem kaszubskim, członkowie zespołu z Koleczkowa odpowiadali, że początkowo sami nie mogli sobie tego wyobrazić. W efekcie jednak tak im się to spodobało, że wszyscy polubili dźwięki jazzu i teraz chcieliby jeszcze raz spróbować swoich sił z zespołem Country.

Tych wszystkich, którzy sami chcieliby przekonać się, jak brzmiały połączone siły jazzmanów i „Koleczkowian”, zapraszamy w najbliższą niedzielę 20.08. do oglądania telewizyjnego Magazynu Kaszubskiego „Rodnò Zemja”, gdzie zaprezentowane zostaną fragmenty tego niebywałego koncertu.

Artur Jabłoński

Na Zélną ò zołowëch roscënach

Je w najich stronach przëjāti zwëk, że òd Wawrzina jaż do Matczy Bòszi Zélny - to je 15 zélnika, kòdzi kwiat chce bëc zerwóny a zaniosłi do kòscoła, do pòswiãceniò i temù òn wòłò: „Wez mie téz, wez mie téz”.

Naji starcë mielë wiarã w to, że kwiatë ë zelé mają wiòlgã mòc ë dòwałë bezpiek przed ùczarzenim czë ùrokã. Òdeygãłë òne piorënë òd chëczy, nie dopùszczałë biësów ë jinszëch pùrteków czë czarownic bëne do chëczy.

Zelé - je dobré do lékarzeniò chòrëch lédzy ë chòwë, òbróniãją przed zarazã (pòszëdłã) ë nieszczescym wszelejaczim. Przòdë apartno chwòlëlë so lëdzëska kòlãder tj. koriander co ùgwësniwòł dobrã zënbã. Temù tã roscëna wsziwelë młodi brudce na drogã do slëbù w kańt sëkni, a téz òwinãlë nim diszlã òd wieselnégò wòza, czë wsadzëlë kònióm pòd slã. Temù gwëсно zëlë dlugò a szczestlëwie - rozwódów nie znelë.

Do dzys dnia lédze dówają wiarã w to, że dobre trafiony ë cerplëwò przëjimóné zelé niejednégò wëcygnãto spòd kòsë kòstuchë ë ùretãto òd smiercë.

Kò je wiedzec to, że lékarzenié zelama je wicy wòrt

nigłë nowòczasné medikamentë, co na jedno pòmògã a na drëdzé zaszködzcë mògã. Temù sã gòdò „Czë doktor nie dò radë - tej pòmòżë baba z zelim”.

To sã wié, że nic òd paradë w zélniku òbchòdò sã swiãto Matczy Bòszi Zélny. Temù przëbòcziwóm wama, że terò je ju ten czas, czej sã nòwicy zelégò zbiérò. Tim barzi, że medikamentë sã za drodzé, zëbë kòdzi mòg so kùpic to, co brëkùje do retaniò zdrówka. A zelé latos baro òbrzadowãło i je wszãdze: na łakach, rowach a na granicach - fùl a za darmòka, le òpasujta, zëbë nie brac zelégò z biszòngów, przë szasëjach, czë jinszëch mólów zacadzònëch òłowã, czë jinszima diabelstwama cywilizacëji.

Przë tim mùszimë so przëbòczcë, co je do cze ë jak przëchòwac a ùrechtowac, bë pòmògãto - a to ùczëjeta òd swòjich starków abò nalëzeta w zelarszich ksążkach.

Jak swiat swiatã, tak pròwdã je, że lepi wzac zelé przed bòlescã, nigłë medikamentë czej chòròbskò je ju tu.

A terò przëbòczã wama, za ksãdzã doktorã Bernatã Zëchtã, niechtërne zwëska zelnëch roscënów:

Babié zelé - babka zwyczajna,

Bòzë zelé - przywrotnik pasterski,

Czarowniczé zelé - pepawa dachowa,
Diòblë zelé - żarnowiec miotlasty,
Dzëwi kwitòk - dziewięciokrotnik błotny,
Gãsé zelé - pięciokrotnik gësi,
Kaczé zelé - kaniec błotna,
Kòlãder - koriander,
Kónsczé zelé - ostrożeń warzywny,
Kukówczënë zelé - szczaw pospolity,
Kwasné zelé - szczaw zwyczajny,
Matczé zelé - melisa,
Pajczé zelé - sporek wiosenny,
Ptòszé zelé - rdest ptasi,
Sowié zelé - kuklik pospolity.

Temù w slòdë za najima starkama chcëmë le pic harbatã z zelégò, nigłë indijszcé, cejłònszcé czë jinszcé czòrné zeloné, co mają fùl tejinë, a ta jesz na zdrówkò nie pòmògła a rëchli zaszködzcë mòżë.

Z tegò radã takã dóm:

Bëlné zelé w przòdk

Jeżlë pòle w bòleca,

lepszi piòrd w lëft

nigłë talòr w aptékã.

Małowiele na tëlì

Szrédrow Ben

Niech kaszubskie msze święte będą zwyczajne

Dyskusję dotyczącą kaszëbiznë w Kościele zapoczątkowały notatki: *Mani*, „*Rodnô mòwa w Kościele*” („*Norda*”, 3/95) i *Kow.* (*J. Kowalskiego*), „*Jak organizować kaszubskie msze święte?*” (*N*, nr 8). Następnie wypowiedzieli się: ks. *K. Mudlaff* - nr 10, *J. Lanc* - nr 11, *R. Węsierski* - nr 13, *D. Bagińska* - nr 15 i *W. Zieliński* - nr 16.

Red.

Otóż wielu Kaszubów, wbrew osądowi ks. *K. Mudlaffa*, nie potrafi w sposób pełny wyrazić swoich myśli w nie swoim, dla siebie nie matczynym (nie pierwszym) języku polskim. Znają go, traktują przyjaźnie, ale śnią, klną i modlą się po kaszubsku.

Gdy przychodzi im stawać w sądzie, np. świadczyć po polsku, albo wyłuszczać sprawę w urzędzie, albo przedstawiać stan swego zdrowia lekarzowi-Polakowi kontynentalnemu, wówczas często widzi się ich bezradność językową. A przecież od kompletności i precyzji zeznań w sądzie czy wypowiedzi wobec policjanta, czy w urzędzie, czy u lekarza często zależy los mówiącego lub sprawcy.

W tych i podobnych sytuacjach jest konieczne, aby pracujący na Kaszubach sędzia, urzędnik, policjant, lekarz, także ksiądz znali język kaszubski. Kandydaci do służby publicznej w Walii muszą znać język walijski. Ta zasada jest i gdzie indziej coraz powszechniej stosowana, a dokument końcowy kopenhaskiej sesji Konferencji Praw Człowieka KBWE z czerwca 1990 r. („*Pomerania*”, 1/92, s. 7) stwierdza prawo mniejszości etnicznych „do nieskrępowanego używania ich macierzystego języka prywatnie jak i publicznie” (par. 32, p.1) oraz postuluje, aby te mniejszości „miały zapewnione właściwe warunki do nauki swego języka macierzystego, a także, gdziekolwiek to możliwe i konieczne, do jego używania w obliczu władzy publicznej” (par. 34).

LICZBY

I „WSKAZANIA”

Na terenie międzywojennej Polski w 14 dekanatach kaszubskich jest 148 parafii. W każdym z sześciu zachodnich dekanatów diecezji pelplińskiej jest oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego (w bytowskim 4 oddziały). W byłym Wolnym Mieście Gdańsku są oddziały w Gdańsku i w Przywidzu, a prof. *Marek Latoszek* ustalił, że 1/2 mieszkańców gminy Kolbudy to Kaszubi lub półKaszubi. W sumie Kaszuby to więcej niż 20 dekanatów i 200 parafii.

Ksiądz arcybiskup metropolita gdański *Tadeusz Gocłowski* wydał 17.XI.1993 r. „**WSKAZANIA DUSZPASTERSKIE w sprawie obecności języka kaszubskiego w liturgii i życiu Archidiecezji Gdańskiej**” zobowiązujące księży do pomagania środowiskom kaszubskim we wprowadzaniu kaszëbiznë do Kościoła. W „*Pomeranii*” zestawiam „*Informacje regionalne*”, a w nich grupę not. pt. **KASZUBSKIE MSZE ŚWIĘTE**. Spodziewałem się, że po 17.XI.93 r. napłyną do „*Pomeranii*” liczne sygnały, że na terenie poszczególnych oddziałów ZK-P zaczęto w sposób regularny odprawiać msze święte w języku kaszubskim. Jednak to nie nastąpiło.

„**WSKAZANIA**” nie były i chyba nadal nie są powszechnie znane. Chcąc nie pominąć w „*Informacjach regionalnych*” żadnej kaszubskiej mszy świętej, napisałem w tej sprawie do prezesów oddziałów ZK-P z obszaru Kaszub. I co? Nadal zastój.

PRZYCZYNY ZASTOJU

Jeden z prezesów napisał w liście do mnie: „*Progiem utrudniającym nam wprowadzenie stałych mszy świętych z kaszubską liturgią słowa jest brak księży wikariuszy władających naszym językiem, a szczególnie chcących się nim posługiwać. W dekanacie naszym jest kilku księży-Kaszubów, którzy jednak wzdrągają się posługiwać w liturgii naszym językiem*”.

Tym księżom trzeba podać co ks. biskup *Jan Szlaga* napisał w „*Pielgrzymie*”, nr 11/90: *Prorocy*, „*wspaniali mężowie czasu oczekiwania na Mesjasza (...) mówili do Boga (...) nie tylko ludzkim językiem, ale po prostu swoim językiem, to znaczy językiem swojego czasu, miejsca i na miarę osobistych umiejętności posługiwania się nim*”. Nasz czas małych ojczyzn i nasze miejsce, Kaszuby, wymagają posługiwania się, także w Kościele, językiem kaszubskim. Prówdã mō ksądz biskup pisząc, że „*nieznajomość ludzkiego języka może doprowadzić do nieporozumień*”.

Podobnie znamieny jest sąd księdza *Władysława Szulista*, „*że niektórzy duchowni kaszubskiego pochodzenia wykazują zbyt małą aktywność*” („*Zrzesz Kaszëbskô*”, nr 2/93) bo się boją. Czego się boją? Ksiądz *Władysław* pisze o bliżej nieokreślonym poczuciu zagrożenia. Dodam: jest to zakorzeniona od lat obawa o deportację poza Kaszuby.

Tu przykład. Ksiądz *Marian Miotk* wspomina w „*Gwieździe Morza*”, 11/90: „*W Staniszewie (...) bardzo dobra uczennica, zajmująca pierwsze miejsca w konkursach recytatorskich, otrzymała kiedyś ocenę niedostateczną z języka polskiego za to, że nauczycielka słyszała ją mówiącą po kaszubsku na przerwie*”. Odpór takim, i gorszym jeszcze, a nierzadkim praktykom (patrz np. „*Pomerania*”, 5-6/90, s. 17 i 20) daje „*odprawienie jednej, drugiej mszy świętej po kaszubsku (co) doprowadza do tego, że od razu na ulicy znajdzie się pełno Kaszubów. Stają się dumni z tego, że wywodzą się z tych terenów, że ich dziadkowie tu mieszkali, że może słabiej, ale mówią po kaszubsku*” (zmieniłem czas). Po takich mszach ksiądz *Marian* widywał „*jak ludzie ocierali łzy*”. Od wzruszenia do aktywności krok tylko. „*Niedawno, po odprawieniu (po kaszubsku) mszy świętej w Żukowie (z okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej hafciarek) młody studentowo oddział ZK-P dopiero zaczął żyć. Nie miał do tej pory siły przebicia, nikt o nim nie słyszał. A ta jedna msza święta spowodowała wielkie zainteresowanie problematyką kaszubską*”.

Ks. *M. Miotk* podczas mszy głosi kazania po kaszubsku. „*Zebrało się ich 27 (...)*. Pan Bóg stworzył różne narody, różne kultury - mówi - jest to przyczyna sprzeczna, a skoro my, mieszkańcy tej ziemi, taką tradycję otrzymaliśmy, to musimy w tej mowie mówić, przekazywać ją potomnym, żebyśmy nie nie ztratili”.

Ks. *M. Miotk* był wikarym w Wejherowie. Obecnie jest proboszczem w dalekim kociewskim Świeciu nad Wisłą.

Przykład księdza *M. Miotka* nie jest jedyny, ale

KSIĘŻA KASZUBI, NIE BÓJCIE SIĘ

Los księdza *Mariana*, wam - podwładnym naszego metropolity nie grozi. Ksiądz arcybiskup *Tadeusz Gocłowski* powołał koordynatora duszpasterstwa kaszubskiego na teren działania gdańskiego partu ZK-P (głównie Gdańsk, Sopot i Pruszcz Gdański) w osobie księdza *Waldemara Naczka* oraz zainaugurował w niedzielę 23.V.1993 r. comiesięczne odprawianie kaszubskich mszy świętych w kaplicy kościoła św. Jana w Gdańsku. Ksiądz arcybiskup zapoczątkował także repatriację księży-Kaszubów z niedobrowolnej lub przypadkowej emigracji wewnątrzpolskiej. Np. z Torunia do Wejherowa powrócił ks. *Zenon Pipka*, spod Bydgoszczy do Gdańska - Dolnego Miasta (gdzie mieszka wielu Kaszubów) przeniesiony został ks. *Mirosław Bużan*, a z Żuław do półkaszubskiej parafii w Gdyni-Oksywiu przeszedł ksiądz *Zbigniew Kotłowski*.

Nadal jednak w przewadze są kapłani myślący podobnie jak ksiądz *K. Mudlaff*. Księdzu-autorowi nie odpowiada określenie „*organizowanie mszy świętej*”, a ja je wziąłem ze „*WSKAZAN*” arcybiskupa.

W jednym się z księdzem-polemistą zgadzam. „*Msza święta - cytuje - nie może być polem nowych doświadczeń w dziedzinie kultury*”. Szum wokół pierwszej w danej parafii kaszubskiej mszy świętej (chór, sztandar) nazywałem organizacyjnym błędem, bowiem - powtarzam - **KASZUBSKIE msze święte NA KASZUBACH** nie powinny być czymś nadzwyczajnym, powinny być, np. nie wieczorem, ale w porze największej frekwencji.

Janusz Kowalski

Wskazania duszpasterskie

w sprawie obecności języka kaszubskiego w liturgii i życiu

Archidiecezji Gdańskiej

Archidiecezja Gdańska w dużym stopniu obejmuje tereny, na których od wieków zamieszkują rdzenni gospodarze tej małej ojczyzny: Kaszubi. Tutaj też działa Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, które swą działalnością wspiera wysiłki, zmierzające do tego, by język kaszubski i kultura kaszubska, tak ściśle związane z inspiracją chrześcijańską, bardziej zadomowiły się wśród mieszkańców tych regionów.

W związku z tym, wyrażam zgodę, by w czasie Mszy świętych organizo-

wanych przez wspólnoty kaszubskie można było używać czytań biblijnych w języku kaszubskim oraz używać tego języka w Modlitwach Wiernych. Zachęcam również do tego, by w czasie tych Mszy Świętych, a także w innych, kultywować śpiew pieśni religijnych w języku kaszubskim.

Duszpasterze niech starają się otoczyć opieką wszelkie tego typu inicjatywy.

*Arcybiskup Metropolita Gdański
+Tadeusz Gocłowski*

Anthony de Mello

Dzysdniowé dzecë

Dzeczò dzysdniowé

Jeden człowiek chcòł zaszcëpëc w swòjich dzecach miłotã do mùzyczi, temù kùpil jima klawir.

Czedë wrócył dodóm, ti sã przezerele zajirowóny temù instrumentowi. „Jakùż to włãcziwò do prądu?” - spitalë.

klawir - pianino *jirowac* - martwić, kłopotać się

Mòli knòpiëla bët pierszi rôz w zëcym na wsë, z dôleka òd wiòldzégò miasta. Stojòł na deptownikù, czëj prawie fùrmankã przëjachòł starëszk i wëlòz do krómù. Knòp zazdrzòł sã zdzëwòwóny na kònia, bò jesz w zëcym nie widzòł tegò zwiërzëca. Czëj starëszk wëszed z krómù i sã rëchtowòł dali w drogã, knòpiëla zawòłòł: „Hejle, slëchòjce że, jò bë miòł mòże was przëstrzëc, że òn prawie co paliwò stracył?”

deptownik - chodnik *króm* - sklep

Mòtë dzëwczãkò, w brzadowim krómie, ze skórã banana w rãce: „Co të bës chca, mùleczkù?” pòwiedzòł krómòwi.

„Nowi wkłòd”, bëtã òdpòwiësc.

brzadowi - owocowy *mùleczk* - kochany, kochana
krómòwi - ekspedient *òdpòwiësc* - odpowiedz

Odjechali, by powrócié

dok. ze str. 1

Gertruda Harsch dziecinne lata spędziła w Żukowie, kiedy losy, pokierowane przez wojnę, zaprowadziły ją na niemiecką ziemię. Teraz, na starość postanowiła wrócić na ukochane, rodzinne Kaszuby. Wybudowała w Bączkiej Hucie pod Mirachowem chëcz kaszubską, a przed nią zleciła postawić wspaniałe wyrzeźbioną w drzewie kapliczkę z kaszubskim napisem. Już niedługo ma odbyć się uroczyste otwarcie domu i poświęcenie kaplicy.

Niezwykłe ciekawymi postaciami są dwaj panowie, którzy w krajach swojego zamieszkania próbują integrować Kaszubów rozsianych na Zachodzie. **Marcin Idziński** jest szefem założonego przez siebie klubu Kaszubów w Monachium. Po studiach w Warszawie, wyjechał w grudniu 1980 roku w delegacji do Niemczech i tam zastał go stan wojenny. Pracował przez szereg lat w Radiu Wolna Europa, teraz jest dziennikarzem w polskiej gazecie kolportowanej w Monachium. Wokół swojej osoby zebrał grupkę Kaszubów, którzy utrzymują stałe kontakty ze Zrzeszeniem Kaszubsko - Pomorskim. Zbierają kaszubskie książki i prenumerują pisma. Z M. Idzińskim ściśle współpracuje pan **Wołoszyk** pochodzący z Szemuda i bardzo dobrze mówiący po kaszubsku. Na pytanie drëcha **Leszka Szmidtkę** - dziennika-

rza z Radia Gdańsk, odpowiedział, że: „czëje sã tu wspaniale i rôd wrócy na nastãpnë taczë zërdzënië, chtërno je baro dobrze przërëchtowónë”. Wszyscy członkowie kaszubskiego klubu w Monachium zapowiadają powrót na stałe do rodzinnych stron.

Drugą bardzo aktywną osobą jest **Jan Potrykus** mieszkający w Sztokholmie - założyciel i komendant hufca harcerskiego o nazwie „LS Kaszuby”. Według koncepcji J.Potrykusa młodzież szwedzka miałaby się kontaktować i wymieniać doświadczenia z młodzieżą kaszubską. W tym celu powstała inicjatywa budowy stacji harcerskiej pod Sierakowicami. Bezpośrednio po sympozjum, w czwartek 10 sierpnia, odbyło się spotkanie członków hufca z działaczami samorządowymi gminy Sierakowice. Plac pod budowę stacji jest już wyznaczony. W przyszłości miałaby być miejscem spotkań harcerzy z wielu krajów.

Idea organizowania spotkań polonii kaszubskiej okazała się bardzo trafnym przedsięwzięciem. Dostarczają one wiele wrażeń osobom, którym niejednokrotnie dane było odwiedzić kraj rodzinny po wielu dziesiątkach lat, i dla niektórych, być może, po raz ostatni. Innym, młodszym uczestnikom, daje możliwość szerszego poznania Kaszub i realne szanse na stały powrót. Można przypuszczać, że w przyszłych latach ilość uczestników będzie stale wzrastała.

(ep)

Norda - Pismiono Kaszëbsczi Zemi

Dodòwk do Gońca Rumskiego i Echa Ziemi Puckiej
Adresa redakcëji: Rumia, ul.Morska 15, tel. 712-447, w godz. 9⁰⁰ - 17⁰⁰
Redagùje karno: **Eugeniusz Pryczkowski**, **Kazimierz Klawiter**, jak téż **Witold Bobrowski**, **Bogusław Breza**, **Ryszard Hinc**, **Bernard Hinz**, **Artur Jabłoński**
Wëdòwca: Wydawnictwo „Rumina”, drëk - „Rumina”

Pociągami retro przez Kaszuby



Pasażerowie wysiadający z pociągu retro

Na trasie Gdynia-Kościerzyna Polskie Koleje Państwowe uruchomiły specjalny pociąg retro. Z Kościerzyny wyrusza on przed godziną 7.00. Z powrotem z Gdyni wyjeżdża przed 9.00. W Żukowie jest o 9.40. Zaś kończy bieg w Kościerzynie o godzinie 10.25. Na trasie zatrzymuje się w Gdyni - Wielkim Kacku, Gdańsku-Osowej, Żukowie, Somoninie, Wieżycy, Krzesznej i Gołubiu Kaszubskim. Zarówno pasażerowie jak i konduktor twierdzą, że byłoby jeszcze więcej chętnych do przejazdu pociągami retro, gdyby ten zatrzymywał się także na przystankach znajdujących się w

mniej licznych miejscowościach pomiędzy stacjami. Inni, z kolei, przypadkowo zapytani podróżni, uważają, że teraz jadą jak pośpiesznym traktując to jako walor.

Pociąg retro jeździ w soboty i niedziele. W soboty ciągnie go stary typ lokomotywy, natomiast w niedziele nowszy - tak zwana motorówka. Również wagony są starszego typu. Poza tym nie dostrzega się różnic między zwykłym pociągiem kursującym na tej trasie w pozostałe dni. Turyści chętnie korzystają z usług pociągu, który przemierza najpiękniejsze zakątki Kaszub. Po minieciu Żukowa ze wspaniałym wiaduktem nad drogą wiodącą do osiedla Elżbietowo, a później Somonina, skład mknie po Wzgórzach Szymbarskich ocierając się o najwyższe wzniesienie pasa nizin europejskich Wieżycę (368,6 m npm). Przedtem mija przepiękne jeziora Pojezierza Kaszubskiego ze szczególnie urokliwym jeziorem Ostrzyckim.

Z pociągu, oprócz turystów głównie jednak korzystają mieszkańcy Kaszub, którzy codziennie dojeżdżają do pracy do Gdyni, Kościerzyny czy Żukowa. Między innymi zapytany pasażer - Kaszuba z Kościerzyny - powiedział, że przez dwadzieścia pięć lat jeździ tym pociągami do miejsca pracy w Gdyni. Teraz - powiada - ma akurat gorzej, ponieważ musi w Gdyni czekać aż dwie godziny na odjazd do Kościerzyny.

Turystom jednak odpowiada taka atrakcja - ci jednak korzystają z niego w weekendowe dni. W dzień powszedni - jak mówi konduktor - znakomita większość pasażerów mówi po kaszubsku.

(ep)

Kalãdòrz kaszëbsczi

18 VIII 1929 - z inicjatywy Aleksandra Labudy i Jana Trepczyka powstaje w Kartuzach **Zrzeszenie Regionalne Kaszubów** z drem Aleksandrem Majkowskim na czele. Labuda został zastępcą, a Trepczyk sekretarzem. Zrzeszenie przetrwało aż do wybuchu wojny światowej. Z inicjatywy Zrzeszcinców z dniem 5 kwietnia 1933 zaczęła ukazywać się w Gdyni „Zrzesz Kaszëbskò”.

19 VIII 1967 - zmarła w Wejherowie **Franciszka Majkowska** siostra Aleksandra, swego czasu nauczycielka w Kartuzach i zasłużona propagatorka haftu kaszubskiego.

21 VIII 1931 - w Kartuzach zmarła **Teodora Kropidłowska** (ur. 28 II 1879 w Łęgu k. Czerska). Związana była przede wszystkim z „Gazetą Kartuską”, gdzie publikowała wiersze kaszubskie, opowiadania i powiastki.

21 VIII 1854 - w Koleczkowie (wejherowskie) urodził się **Ferdynand Józef Bieszk**, ojciec Kazimierza i Stefana. Ukończył gimnazjum w Wejherowie, a studia w Królewcu. Za działalność patriotyczną przesiedlono go do Fryburga Badeńskiego, gdzie gorliwie opiekował się studiującą młodzieżą pomorską. Po

odzyskaniu niepodległości wrócił do kraju, by zostać dyrektorem chojnickiego gimnazjum. Zmarł 26 X 1925r.

22 VIII 1980 - w Gdyni zmarł **Franciszek Treder** (ur.6 IV 1903 w Łączyńskiej Hucie, pod Chmielnem). Ukończył seminarium nauczycielskie w Kościerzynie. Pisywał wiersze w języku polskim i kaszubskim. Był zamiłowanym etnografem i kolekcjonerem. Dziełem jego życia było założenie Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach, krórego był kustoszem aż do śmierci. Od 1995 muzeum nosi imię swego założyciela.

22 VIII 1958 - urodził się **Jan Perszon**, rodem z Luzina. Studia teologiczne ukończył w Pelplinie święceniami kapłańskimi w roku 1983. Uzyskał tytuł doktora teologii na KUL-u w Lublinie, gdzie jest pracownikiem naukowym. Odprawia msze święte w języku kaszubskim. Jest autorem szeregu książek o obrzędowości na Kaszubach. Wydał też cykl kaset magnetofonowych z pieśniami kaszubskimi. Przed kilkoma tygodniami pojawiła się przygotowana przez niego pierwsza płyta kompaktowa z pieśniami kaszubskimi.

(aj)